

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppół. Administracja czynna od godz. 9½—3½, ppół. Rękopisów Redakcja nie awersa. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z dostawą pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—20 gr., za ogłoszenia ogólnego—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cie łamowy, za tekstem 10-cie łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

**Dnia 13.1. 1934 roku w Salonach
Oficerskiego Kasyna Garnizon.
odbędzie się doroczna**

CZARNA KAWA Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa

Zaproszenia i karty wstępu w cenie 3 zł. i dla akademików 1 zł. 50 gr. otrzymać można codziennie w lokalu Legjonu Młodych, Królewska 5—12 w godzinach 17—19.

JUTRO ZABRAKNIE wykwalifikowanych pracowników Idą roczniki bezrobotnej młodzieży.

Wśród ogólnej klęski bezrobocia najważniejszym bodaj zagadnieniem jest niemożność znalezienia pracy przez młodzież. Coraz mniej młodocianych zatrudnia dziś przemysł, wzrasta z roku na rok liczba młodzieży w wieku między 15 a 20-tych lat, która nie rozpoczęła jeszcze wcale pracować zarobkowo. Według danych statystycznych mamy dziś około 3-ch milionów młodzieży w wieku między 15 a 21-ym rokiem życia. Jeśli weźmiemy nawet pod uwagę, że pewien procent tej młodzieży nie potrzebuje pracować, zarobkowo lub czas swój poświęca nauce, pozostanie jeszcze ogromna liczba tych, którzy zmuszeni są do zarobkowania, a z których wielu nie może uzyskać pracy.

Wydawałoby się, że na sytuację taką wpłynęła w pierwszym rzędzie słuszną zresztą, polityka rządu, zmierzająca do usunięcia nadmiernej liczby młodocianych z zakładów pracy i wprowadzenia na ich miejsce dorosłych żywicieli rodzin. Trzeźwy pogląd na stosunki gospodarcze wykazuje wyraźnie, że akcja ta udawa się w dużej mierze naskutek sytuacji, jaką stworzył kilkoletni kryzys. O ile dawniej bowiem przedsiębiorcy opłacali się zatrudnić dużą liczbę młodocianych, stanowiących znacznie tańszą siłę roboczą, obecnie można dostrzec stawki płacy, a w każdym razie, zatrudnić go za zapłatą, jaką przedtem pobierał jedynie młodociany, czyli nie kalkulując się przyjmować młodego mniej wyrobionego i mniej od powiedzialnego pracownika.

To też jasnym jest, że proces zamykania zakładów młodocianych na dorosłych następowałby drogą naturalną, niezależnie nawet od tendencji rządu. To samo zresztą zjawisko obserwujemy i w innych państwach.

Niemożność otrzymania pracy przez młodzież wynika i stąd jeszcze, że pracownicy, którzy już przedtem byli zatrudnieni w przedsiębiorstwach, bronią się wszelkimi siłami przed utratą pracy, wobec zaś powstrzymania rozwoju produkcji, nie starcza już miejsca dla nowych szeregów dorastającej w ciągu paru lat młodzieży.

Zapewne ważną jest niezmniejszenie bezrobocia, walka z nędzą, dostarczenie żywności głodnym, opał — zmarzniętym, dachu nad głową — bezdomnym, ubrania pomocy lekarskiej i szeregu innych doraźnych świadczeń. Jest to jednak walka jedynie z materialnymi skutkami bezrobocia, a nie z samym bezrobociem i jego moralnymi skutkami. Bezrobocie zważyć można tylko za pomocą dostarczenia pracy — w pierwszym rzędzie pracę tę dostarczyć należy — młodzieży bezrobotnej.

Spustoszenie moralne, jakie powoduje brak pracy wśród młodzieży, wytwarza w niej poczucie złości, usuwając ją poza nawias normalnego społeczeństwa, demoralizuje ją, pa czy jej charakter naskutek niewdzięczności do pracy, zatracone w niej poczucie obowiązku. Jak będzie wyglądało społeczeństwo za lat jeszcze parę, kiedy dorosną kilka roczników tej mło-

dzieży, która z konieczności stanowić będzie wówczas podstawę ludności pracującej w państwie?

Państwo ma wprawdzie możność zatrudnienia bezrobotnych — może uruchomić roboty publiczne. Wymaga to jednak nakładu ogromnych kapitałów, których młodemu państwu brak było nawet w okresie dobrej koniunktury. Dziś rząd polski tem bardziej za ubogi jest na to, by śladem, na przykład, rządu Stanów Zjednoczonych rzucić olbrzymie sumy na inwestycje publiczne. To też nie dziwnego, że mimo dużych wysiłków w kierunku rozbudowy kraju w 15-lecie powojennym, wiele jeszcze jest pod tym względem do zrobienia.

Za słabo rozbudowana sieć kolei i dróg bitych, zły stan dróg publicznych, nieregulowane rzeki, olbrzymie obszary ziemi, pozbawione melioracji, słabo rozbudowane osiedla, brak mieszkań, brak kanalizacji w tak ważnych nawet ośrodkach przemysłowych, jak Łódź i t. d.

Przeprowadzenie części choćby tych prac zapewniłoby pracę tysiącym rzeszom bezrobotnych, dostarczyłoby zajęcia młodzieży, dla której niema dziś miejsca w normalnej pracy produkcyjnej.

Uruchomienie robót publicznych musi stać się zadaniem całego społeczeństwa, leży ono bowiem całkowicie w jego możliwościach.

To też przy zatrudnieniu bezrobotnych z funduszy specjalnych, jak Fundusz Pracy, czy Fundusz Inwestycyjny, sprawa zatrudnienia młodzieży musi znaleźć właściwe rozwiązanie. Tu już polityka państwa winna uwzględnić moralne spustoszenie, jakie powoduje bezrobocie młodzieży i ucząć, że dostarczenie im pracy jest sprawą niemniej ważną, niż zatrudnienie dorosłych żywicieli rodzin.

Świeżo utworzone stowarzyszenie dla spraw zatrudnienia młodzieży, w skład którego wchodzi przedstawiciel społeczeństwa i delegacje ministerstwa opieki społecznej, może znakomicie spełnić rolę organizatora tej pracy, nadać jej jednolity kierunek i właściwe formy organizacyjne.

M. J.

Dzieci u prezydenta Francji.



Prezydentostwo Lebrun podejmowali z okazji świąt najpiłniej i najgrzeczniej dzieci ze szkół paryskich.

Echa afery Stawiskiego. Pogłoski o zmianach w rządzie.

PARYŻ. (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego przed posiedzeniem Rady Gabinetowej obiegły pogłoski, że premier Chautemps zamierza wykorzystać sytuację celem przeprowadzenia zmiany nie tylko na stanowisku ministra kolonii, którą to tekę piastował Dalimier, ale również w obsadzie 3 lub 4 innych foteli. W kołach politycznych mówi się, że zmiana zasłabła i na stanowisku ministra spraw zagranicznych, które objął Herriot. W tym wypadku Paul-Boncour objął

by tekę sprawiedliwości i wicepremierstwo. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Raynaldy objąłby jedno z ministerstw technicznych. Mówi się również o tym, że ministerstwo kolonii zostałoby powierzzone jednemu z senatorów. Jakiegokolwiek zmiany przybrałyby te zmiany, ogólnie twierdzą, że dokonane one zostaną w bardzo krótkim czasie tak, że premier Chautemps stanie przed Izłą już na czele nowego rządu.

Reforma policji.

PARYŻ. (Pat). W poniedziałek rano premier Chautemps odbył dłuższą konferencję z prefektem policji paryskiej Chiappe. Wynikiem tej rozmowy będzie — jak twierdzą — reforma policji francuskiej.

PARYŻ. (Pat). Komitet partii radykalnej i radykalno - socjalistycznej jednej z dzielnic Paryża uchwalił na ostatnim posiedze-

niu domagać się w związku z aferą Stawiskiego odwołania ze stanowiska prefekta policji paryskiej p. Chiappe za tolerowanie skandalu oraz wyłączenia z partii ministra kolonii Dalimier, dep. Bonnaure, dep. Carata i kilku innych osób, skompromitowanych w tej aferze.

Propozycje włoskie

przedstawione przez Mussoliniego min. Simonowi.

LONDYN. (Pat). Według „Daily Mail” nowe propozycje włoskie przedstawione przez Mussoliniego ministrowi Simonowi, który jakoby zobowiązał się przedstawić je jak najprędzej gabinetowi brytyjskiemu, przewidują trzy stadja przeprowadzenia dzieła pokoju.

Pierwsze stadjum stanowi porozumienie minimalne, na jakie zgodzić by się mogła zarówno Francja, jak i Niemcy. Tego rodzaju minimalne porozumienie, nawet posiadające charakter tymczasowy i pozbawione większego znaczenia, odrzuciłoby jednak sytuację, panującą obecnie w Europie.

Drugie stadjum obejmowałoby reformę Ligi Narodów, w myśl znanych

już postulatów premiera włoskiego.

Trzecie stadjum stanowiłoby zorganizowanie pokoju międzynarodowego za pośrednictwem zreformowanej już Ligi Narodów. Dopiero wówczas zdaniem Mussoliniego — będzie na czasie dyskusowanie szerzej zakrojonej konwencji rozbrojeniowej.

W związku z powyższą wiadomością „Daily Mail”, w angielskich kołach miarodajnych wyjaśniają, że informacje o jakimkolwiek konkretnym planie Mussoliniego, przedstawionym Simonowi, są nieścisłe, a w każdym razie wyprzedzające znaczenie wypadki. Według tych informacji Mussolini dotąd żadnego konkretnego planu nie złożył.

Wojna o Gran Chaco.

LONDYN. (Pat). Według doniesień z Asuncion, działania wojenne w Gran Chaco podjęte zostały w dniu dzisiejszym.

GENEWA. (Pat). Sekretarz generalny otrzymał telegram od komisji Ligi Narodów wysłanej do Gran Chaco, według którego komisja przewiduje niepowodzenie swej misji pojednawczej, ze względu na sprzeciw Parag

waju w sprawie przedłużenia rozejmu. Komisja wysłała do rządów paragwajskiego i boliwijskiego pismo, w którym stwierdza, że jeżeli kroki wojenne zostaną wznowione, to prace konwencyjne komisji będą zakazane.

Prez to samo nadzieje przywrócenia pokoju będą ostatecznie obalone.

Pożegnana wizyta komisarza Rostinga.

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting oraz komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku minister Papee.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 8-go b. m. bawił w Warszawie wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting, który, opuszczając swe stanowisko, składał wizytę pożegnania władzom polskim. Pan Rosting był z wizytą pożegnania u p. premiera Jędrzejewicza, u ministra spraw zagranicznych Becka, u podsekretarza stanu w MSZ Szembeka. Następnie złożył podpis w księdze przyjeźdźcy w Belwederze i na Zamku. O godzinie 13.40 p. Rosting podejmowany był śniadaniem przez ministra Becka, wieczorem zaś odjechał do Gdańska w towarzysztwie ministra Papee, komisarza generalnego Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 8-go b. m. bawił w Warszawie wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting, który, opuszczając swe stanowisko, składał wizytę pożegnania władzom polskim. Pan Rosting był z wizytą pożegnania u p. premiera Jędrzejewicza, u ministra spraw zagranicznych Becka, u podsekretarza stanu w MSZ Szembeka. Następnie złożył podpis w księdze przyjeźdźcy w Belwederze i na Zamku. O godzinie 13.40 p. Rosting podejmowany był śniadaniem przez ministra Becka, wieczorem zaś odjechał do Gdańska w towarzysztwie ministra Papee, komisarza generalnego Rzeczypospolitej.

Rząd niemiecki zwróci się do Paryża o nowe wyjaśnienia.

BERLIN. (Pat). Półrządowe „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz” zapowiada zwrócenie się rządu niemieckiego do Paryża o nowe wyjaśnienia, domagając się wyjaśnienia, jaką wagę posiadają ostatnie propozycje francuskie. Dotyczy to przede wszystkim sprawy lotnictwa, co do czego Niemcy wysuwają kilka

Stawski ujęty.

W MOMENCIE ARESTOWANIA
USILOWAŁ POPEŁNIĆ
SAMOBÓJSTWO.

PARYŻ. (Pat). Organa służby bezpieczeństwa odnalazły głoszącego aferystę Stawskiego w jednej z willi w miejscowości Chamoni. Gdy policja wtargnęła do willi, zauważyła, że drzwi jednego z pokoiów są zamknięte. Po bezskutecznym dobijaniu się do tego pokoju, policja drzwi wylała. W tej samej chwili Stawski, znajdujący się w tym pokoju, wystrzelił z rewolweru zranil się ciężko w głowę. Wezwany lekarz stwierdził stan bardzo poważny.

Aresztowanie mera Bayonne.

PARYŻ. (Pat). Śledztwo w sprawie afery Stawskiego posuwa się naprzód. Wieczorem otrzymano w Paryżu wiadomość o aresztowaniu deputowanego i mera miasta Bayonne Garata. Garat był przesłuchiwany przez całe popołudnie aż do godz. 20 m. 45 przez sędziego śledczego. Wynikiem dochodzenia był nakaz natychmiastowego uwiezienia posła.

W radzie gabinetowej.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa komunikuje:

Na dzisiejszym posiedzeniu rady gabinetowej premier Chautemps przedstawił szczegóły afery w Bayonne oraz zarządzenia, które zostały już podjęte, bądź są zamierzone. Premier, który w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, powierzył inspekcji generalnej administracji przeprowadzenie niezbędnych dochodzeń w celu wykrycia ewentualnych uchybień w różnych działach administracji — które to uchybieństwa spotykają się z surowymi represjami, zapowiedział przedstawienie niebawem kolegom szeregu projektów ustawodawczych, zmierzających do reorganizacji policji francuskiej, kontroli trybunałów poprawczych, ochrony oszczędności publicznych, nadzoru nad pewnymi za wodami, zwalczania interwencji w władz administracyjnych i t. d.

Rada gabinetowa jednomyślnie przyłączyła się do tych sugestii.

Minister kolonii Dalimier dowodził za pomocą dokumentów swej dobrej wiarę, po czym premier Chautemps przypomniał, iż sam publicznie stwierdził dobrą wiarę ministra Dalimier. Rada gabinetowa jednomyślnie przyłączyła się do tych oświadczeń.

(Szczegóły afery na str. 2-giej).

Prez. Rauschning o polityce wschodniej Niemiec.

BERLIN. (Pat). „Dortmunder General Anzeiger” ogłasza artykuł prezydenta senatu Rauschninga, poświęcony zagadnieniom polityki wschodniej Niemiec. Autor oświadcza, że czas małych i gospodarczo i politycznie zależnych terytoriów narodowych już minął — jak to zaznaczył Schacht. Świat musi sobie wybudować nowe wielkie jednostki polityczne — gospodarcze, albo popadnie w chaos. Jest to sens deklaracji pokojowej kancelarii Hitlera, która natrafiła na tyle nieufności i niezrozumienia.

Nieporozumienia polsko - niemieckie — pisze w dalszym ciągu prezydent Rauschning — nie wykluczają przyjaznych stosunków

WIADOMOŚCI z KOWNA POGŁOSKI O USTAPIENIU MIN. ZAUNTUSA.

„Jaunakas Zinas” donosi, że w litewskich sferach politycznych krąży pogłoski, jakoby minister spraw zagranicznych Zaunus zmuszony będzie ustąpić ze stanowiska. Jakoby część społeczeństwa wyraża niezadowolenie z racji braku stanowczości w polityce ministra Zaunusa względem Niemiec. Bardzo mało żłwie, iż min. Zaunus wyznaczony zostanie na stanowisko posła w Waszyngtonie lub Londynie.

SPRAWA REFORM W SZKOLNICTWIE.

Nowomianowany dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty p. Masilunas oświadczył w wywiadzie prasowym o projektowanych reformach w szkołach, co następuje:

Zamierzana jest konsekwentna stopniowa likwidacja progimnazjów i zakładanie zamiast nich w całym kraju szkół początkowych z 6-letnim kursem nauczania. Szkoły te będą zarazem ogólnokształcącymi, jak i specjalnymi (rolnicze i rzemieślnicze). Jak dotąd większość gimnazjów były koedukacyjne. W przyszłości zamierza się oddzielić uczniów i uczennice.

Obecnie komisja reformy szkół rozważa kwestię programu gimnazjów żeńskich. Projektowane jest, aby do programu tych szkół wprowadzono również przedmioty, które niezbędne są dla przyszłych kobiet, wykład gospodarki domowej, sztuki kulinarnej itp. Szczególny nacisk ma być położony w szkołach średnich na wykład literatury, na nauczanie języka litewskiego, historii i geografii. Główną troską Ministerstwa Oświaty jest podniesienie wychowania narodowego i państwowego w gimnazjach. (Wilno).

BUDOWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W KOWNIE.

W związku z potrzebą budowy całego szeregu szkół powszechnych w Kownie, która to budowa pochłonie około 8 milionów litów, Rada Miejska uchwaliła zwiększenie podatku od nieruchomości o 2 i pół procent. Uzyskane stąd sumy przeznaczonej jest stopniowo na budowę szkolnictwa. (Wilno).

Exposé min. Becka zostanie wygłoszone po powrocie jego z Genewy.

WARSZAWA. (Pat). Biuro Senatu komunikuje, że wobec tego, iż w związku z objęciem przewodnictwa styczniowej sesji Rady Ligi Narodów p. minister spraw zagranicznych zmuszony jest przyspieszyć swój wyjazd do Genewy, — zwołane na 9 stycznia r. b. posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu zostało odroczone do powrotu p. min. Becka do Warszawy, który nastąpi prawdopodobnie z końcem b. m.

Kronika telegraficzna.

W 14-tą rocznicę wyzwolenia Dyneburga od bolszewików przez wojska polskie urządzono w Dyneburgu tradycyjną choinkę harcerską, w której wzięły udział wszystkie drużyny polskie w Dyneburgu i okolicy — łącznie przeszło 400 harcerzy.

Profesor filozofii Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Zawirski otrzymał nagrodę imienia Rignona, w wysokości 5.000 lirów, na międzynarodowym konkursie naukowym, ogłoszonym przez czasopismo włoskie „Scientia”, za pracę pod tytułem: „Rozwój pojęcia czasu”.

GIĘŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29.09 — 29.08 — 29.22 — 28.94. Nowy York 5.89 — 5.73 i pół — 5.66 i pół; Kابل 5.71 — 5.74 — 5.68. Paryż 34.86 — 34.95 — 34.77. Szwajcaria 172.43 — 172.86 — 172.00. Berlin w obrotach nieoficjalnych 211.80.

Dolar w obrotach prywatnych 5.64.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat). W pierwszym dniu ciągnięcia IV klasy 28 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:
20.000 zł. — na Nr. 165.550, 15.000 zł. — na Nr. 102.041, 10.000 zł. — na Nr. Nr. 41.682, 127.494.

Zmiany w urlopach i czasie pracy.

W związku z wejściem w życie nowych ustaw, dotyczących urlopów i czasu pracy, należy wyjaśnić, że nowe przepisy w tej dziedzinie nie wchodzi w życie z samego prawa, lecz dopiero po zmianie umów między pracodawcą a pracownikiem. O ile w poszczególnych galeziach pracy istnieją i obowiązują umowy zbiorowe, regulujące sprawę czasu pracy i urlopów w sposób korzystniejszy dla pracowników niż nowa ustawa, dawne warunki nie mogą być zmienione aż do czasu wygaśnięcia umowy lub jej wymownienia w przewidzianym uprzednio terminie. Upředzenie w sprawie zmiany czasu pracy w stosunku do robotników powinno być dokonane na dwa tygodnie naprzód, w stosunku zaś do pracowników umysłowych na trzy miesiące naprzód z wyjątkiem pracowników zatrudnionych przy bezpośrednim nadzorze nad pracą robotnika, co do których nastąpić powinno specjalne porozumienie. W razie udzielania urlopów lub odszkodowania robotnikom, którzy zwalniani będą w roku 1934, sprawa zmiany ogranicza się wyłącznie do zmniejszonego wynagrodzenia za czas urlopu.

Epilog wypadku w kościele św. Krzyża.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie architekta Mariana Żurkowskiego oraz majstra murarskiego Mieczysława Szaradzińskiego, oskarżonych o to, iż w czasie prowadzenia przez nich robót przy zakładaniu centralnego ogrzewania w kościele św. Krzyża w niedostateczny sposób zabezpieczyli podłogę presbiterium, w której przebiegały potrzebne dla instalacji dziury, co spowodowało w dniu 20 listopada 1932 r. zawalenie się podłogi. W czasie wypadku kilka osób, które usunęły się pod podłogę, odniosło poważne obrażenia.

Na mocy wyroku Sąd Okręgowy Żurkowskiego uniewinnił, natomiast technik Szaradziński skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

BAJOŃSKA AFERA.

Nowy rok rozpoczął się we Francji pod znakiem wielomilionowej afery bająńskiej, która zatacza coraz szersze kręgi, przypominając swymi rozmiarami słynną na cały świat afere Kreugera. Rzeczy można, iż los desygnował miasteczko Bayonne (południowa Francja) na swego rodzaju historyczną giełdę, gdzie przewalają się miliony, lecz jednocześnie ktoś mocno parzy sobie palce. Przed stu przeszło laty poparzyła sobie na Bayonne palce Polska (osławione sumy bająńskie Napoleona), zaś obecnie — liżące rzesze francuskich rentjerów. Zarobili zaś na Bayonnie: przed stu laty Napoleon, zaś obecnie — Sasza Stawicki „Napoleon hochstaplerów”.

Dzień w dzień przynoszą gazety coraz to nowe szczegóły o bająńskiej aferze. Dochodzi do tego, że mówią o możliwości przesilenia gabinetu francuskiego, właśnie w związku z aferą. Warto więc wtajemniczyć zgrubsza w szczegóły tej tak charakterystycznej dla czasów współczesnych historii naszych polskich czytelników.

OBIECUJĄCY SYNALEK.

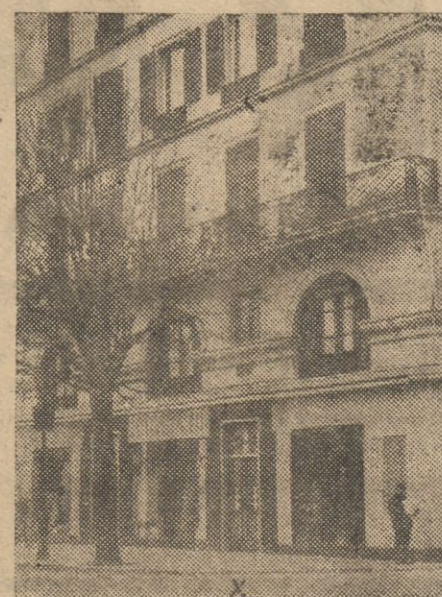
Rosyjska rodzina Stawickich wymigowała w czasie wojny światowej z Rosji i osiadła w Paryżu. Znaczące zasoby pieniężne, powiększone przez udane spekulacje na giełdzie paryskiej pozwoliły Stawickiemu seniorowi zapewnić synowi pierwszorzędne wychowanie. Młody Sasza (Aleksander) doskonale władał francuskim i in. językami, posiadał talenty towarzyskie, był wesoły, uczynny i miły. Rychło zasmakował w hulastwach i ciele złotej młodzieży paryskiej. Ciągnął też od ojca gotówkę na zabawy bez żadnego skrupułu. Wszelkie namowy i parszawie rodziców na nie się nie zdały. Kobiety, karty, drogie

restauracje, kosztowne wycieczki — wszystko to mocno nadwyrężało zasoby Stawickich. Pewnego dnia ojciec oświadczył synowi, że stoją u progu bankructwa.

Synalek weale się tem nie przejął. Nie zmienił też trybu życia. By mieć pieniądze na hulanki, puścił się na różne oszukańcze i kolidujące z kodeksem karnym machinacje. Zaczął uprawiać szulerkę, naciagać znajomych na bezwrotne „pożyczki”, fałszować żyra wekslowe, podrabiać podpisy na czekach. Machinacje syna podziały na starego Stawickiego doprzymując tak, że pewnego dnia popełnił samobójstwo. Miłego synalaka zaś zaczęła poszukiwać policja. Aresztowano go wreszcie w chwili, gdy zamierzał „związać” do Szwajcarii. Jakimś cudem udało się jednak ptaszko ki wymknąć z aresztu. Pod przybranym nazwiskiem zaczął on grasować dalej.

„INTERESY” SASZY STAWICKIEGO.

Trzydziestokilkuletni młodzieniec, mający już za sobą spore doświadczenia kryminalne, a ponadto obdarzony przez naturę ujmującą powierzchownością zajął się najróżniejszymi „interesami”. Szczęście, poparte znajomością ludzkiej psychiki stale mu dopisywało. Handlował więc Sasza Stawicki brylantami, skupował patenty na wynalazki, prowadził jakiś czas kabaret, administrował nieistniejącym przedsiębiorstwami. Słowem rozwijał działalność bardzo ożywioną i bardzo różnorodną, mając dwa tylko cele na oku: zbagacenie się i używanie życia. Zbagaciłby się też szybko, gdyby nie to używanie. Zdobyte łatwo pieniądze, łatwo też płynęły przez palce młodego hochstaplera.



Gmach „Crédit Municipal” w Bayonne.

Nie zadawałnając się „naciąganiem” bliźnich, popełnił Stawicki w 1924 r. grubszą kradzież okrutną, a w jakiś czas potem sfalszował czek przerabiając wypisaną na nim cyfrę 600 fr. na 46.000 fr. Aresztowano go wtedy po raz drugi. Dostałby też niewątpliwie kilka lat więzienia, gdyby nie jego szczęście i zręczność palców. Potrafił mianowicie w czasie przesłuchiwań przez sędziego śledczego wykraść z teki kompromitujący go czek i zniszczyć go całkowicie. Rzecz prosta „wobec braku rzeczowych dowodów winy” został Stawicki z aresztu prewencyjnie zwolniony.

Nie na długo jednak. Występując pod różnymi nazwiskami i wślizgując się do najlepszego towarzystwa operując Stawicki podobnoimi czekami w dalszym ciągu. Podejmuje tą drogą z różnych banków kilka milionów franków, które swoim zwyciężcom wydaje następnie na grę, kobiety i inne rozrywki. Noga mu się jednak wreszcie powinęła. Aresztowano go i osadzono na kilka lat w kryminale.

NOWE MACHINACJE.

W ciszy więziennych murów rozmyśla Stawicki rzecz prosta nie nad poprawą i nie nad zbawieniem duszy. Rozmyśla nad ulepszeniem metod swej hochstaplerskiej działalności. Snuje nowe, coraz to bardziej zuchwa

le i imponujące plany dalszych kombinacji. Roja mu się już nie miliony, a dziesiątki, setki milionów franków. Mając już lat 42, jako starszy, wylorny pan, opuszcza Sasza Stawicki więzienie i niezwłocznie zabiera się do „pracy”.

Przedewszystkiem założył „Transkontynentalny Trust Filmowy” i puścił w obieg wielką ilość akcyj tego nieistniejącego w gruncie rzeczy towarzystwa. Przyniosło mu to ładnych kilka milionów.

Nie zadowalając się tym sukcesem, wystąpił niezmordowany kombinator jako koncesjonariusz wieży Eiffla, używanej jak wiadomo do wszelkiego rodzaju reklam świetlnych z reklamą Citroena w pierwszym rzędzie. Z tytułu swej fikcyjnej koncesji zgarnął Stawicki również grube pieniądze od naiwnych, którym obiecywał jeszcze grubsze zyski.

Następnie — a może jednocześnie — znopatrywał się oszust w wielką ilość fałszywej biżuterii, którą udało mu się w jakiś niezbadany bliżej sposób zastawić w lombardzie miejskim w Orleanie i uzyskać z tego tytułu 10 milionów franków pożyczki.

Niezwłocznie potem zakłada Stawicki w Paryżu fikcyjne towarzystwo „Compagnie Foncière” (Spółka Rolna), puszcza w obieg akcje tego towarzystwa na sumę 30 milionów, a w rezultacie przezornie wykupuje zastawioną w Orleanie „biżuterię”, słuszenie rozumując, że lombard może się w końcu polapać w sytuacji i „przymknąć” go w więzienie.

Stawicki nie spoczął jednak po tem wszystkim na laurach. Wciąż mu było mało tych milionów, które się wprost dwiżyły i trwały w jego rękach. Skupił on za bezcen mnóstwo obligacji bułgarskich i węgierskich, odnoszących się do sprawy odszkodowania za wywłaszczone ziemie dawnych przedwojennych obszarników. Stawicki skupował obligacje po cenie śmiesznie niskiej, zaś następnie — dzięki umiętniej reklamie — spieniężył po cenie nominalnej. Przyniosło mu to w zysku kilkanaście milionów franków.

Ostatnia afera, która stała się głośną, już dziś bodaj na cały świat, była majster ztykiem swego rodzaju tego genialnego bądź co bądź aferzysty. Napiszemy o tem obszerniej w następnym numerze. NEW.

Komitet Propalestyński.

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek w południe w sali obrad plenarnych Senatu odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komitetu Propalestyńskiego, które zgromadziło przedstawicieli władz, licznych delegatów organizacji społecznych, świata naukowego, gospodarczego, kulturalnego i prasy.

Za stołem prezydjalnym zasiadli: prezes komisji spraw zagranicznych Senatu sen. Lubomirski, jako przewodniczący, oraz jako członkowie — b. minister sen. Zaleski, prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Orlicz-Dreszer, prezes Wszechniowej Organizacji Sionistycznej Nachum Sokół i p. Janusz Makarezyk.

Obrady Komitetu zajął sen. Lubomirski, który omówił zadania Komitetu Propalestyńskiego. Mówca podkreślił, że Komitet Propalestyński zamierza śledzić rozwój stosunków kulturalnych, w łączności z celami naukowymi, mając na uwadze, że Palestyna, posiadająca kilka tysięcy lat starożytności i historię, jest nader podatnym i ciekawym terenem dla wszelkiego rodzaju badań, że zajęcie może i rozbudzić fantazję pisarzy, artystów i poetów. Powołując do życia Komitet Propalestyński, wypełnia się luke, jaka był brak takiego czynnika na gruncie Polski. Komitet Propalestyński ma odegrać rolę niejako po-

mostu między dwoma odległymi krajami — Polską i Palestyną.

Następnie zabrał głos prezes Nachum Sokół, który omówił wysiłki i zdobycze Żydów w Palestynie rolę, jaką odegrali w tworzeniu narodowej siedziby Żydów polscy Żydzi, jak również zainteresowanie i pomoc w tem dziele państwa polskiego. Przemówienie swe zakończył prezes Sokół wyrazami życzenia, aby Bóg błogosławił przyszłości Rzeczypospolitej Polskiej i daj jej sławę, długo trwały pokój i dobrobyt.

Do prezydium Komitetu Propalestyńskiego go weszli: jako prezes senator Lubomirski, dalej b. minister pełnomocny Kętrzyński, gen. Kwaśniewski i prof. Rostafiński, jak sekre tarz — p. Janusz Makarezyk. Na członka Komitetu Propalestyńskiego powołano p. Nachuma Sokół.

W zakończeniu uchwalono wysłać depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Marszałka Piłsudskiego i ministra spraw zagranicznych Becka. W czasie posiedzenia odczytano liczne depesze z życzeniami: z Anglii podpisaną przez prezydenta Mac Donalda, Lloyd George'a lorda Cecilą, do b. ministra Godama w imieniu Francuskiego Komitetu Propalestyńskiego, od Egzeczytyw A gencji Żydowskiej i wiele innych.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Ponure figle djabła w Zablocu.

W studjum p. t. „Czary i czarty polskie” znakomity poeta Julian Tuwim zebrał wszystko, co w tej ciekawej materji powiedzieć można tak pracowicie, iż wydawałoby się, że temat jest wyczerpany.

Innego jednak zdania będzie każdy, kto zapozna się treścią listu, wystosowanego przez niejakiego p. Justyna Sobola z Zablocia koło Lidy, do Kliniki Uniwersytetu w Wilnie. Odpis tego dokumentu, świadczącego o straszliwych harach szatana w XX wieku, mam w ręku i — o ile to możliwe — pagnę się jego treścią podzielić z czytelnikami. Zaczyna się tak:

Zablocie 4 stycznia 1934.

„Do Kliniki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Powiadam, że od 3-ech tygodni na terenie gminy zabłockiej i okolicznych gmin rozpowszechniona została pogłoska, że we wsi Kukle, gminy zabłockiej, powiatu lidzkiego, w mieszkaniu wieśniaka Antoniego Wieremowicza pojawił się zjawisko duchowe, jak twierdzą wieśniacy, że jest to czart (djabł)!”.

Zjawiska duchowe w naszych kochanych wioskach istotnie nie występują w nadmiarze, to też szerszy czynił p. Sobol, informując o tem szerszy ogół. Dalszy ciąg jednak brzmi przerażająco:

„Początek tego był następujący: za dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem córka 6-letnia Wieremowicza w nocy załatwiając potrzebę naturalną, przelękała się i przez kilka dni i nocy gorączkowała i przez sen rozmawiała”.

Oto zgubne skutki załatwiania potrzeb naturalnych w nocy! Stuchajmy jednak dalszego ciągu:

„Rodzice tej dziewczynki, jak to jest zwyczajem wioskowym, od przestraszenia się napollj jak jakimś złem, to przestała ona gorączkować. Po upływie dwóch dni u tej dziewczynki rodzice zauważyli na wierzchniem ubraniu jakiś kał w postaci lądźkiego i takżi kał dość często pojawiał się u tej dziewczynki”.

Gorąco przepraszam czytelników za dosadność określeń p. Sobola, ale nie mogę nic na to poradzić, że traktuje sprawę poważnie i rzeczowo. Sądzę zresztą, że każdy człowiek bezstronny przyzna, że „kał w postaci lądźkiego” zwłaszcza na ubraniu, a w dodatku u dziewczynki, to rzecz nieznośna.

Mimo najlepszych chęci nie mogę przytoczyć dalszego ciągu listu, gdyż „Kurjer” uległby konfiskacie. Zaznaczam tylko, że czart nie ograniczył się do dziewczynki, ale poczał znęcać się nad całą rodziną, oraz sąsiadami, bez względu na czas i miejsce, wszędzie zostawiając aż nadto widoczne ślady.

Pan Sobol wspomina w swoim piśmie o posterunkowych P. P. z wsi Kukle, którzy mieli być świadkami tych wydarzeń i pyta Klinikę o radę.

Nie wiem co odpowie mu Klinika Uniwersytecka, gdyż rada istotnie nie jest tu łatwa. Co do mnie to sądzę, że przedewszystkiem należy zawiadomić przedsiębiorstwo asenizacyjne, a pozmtem czekać. Być może, że szatan (czort, djabł) zachorował nagle na żółtek. Takie niedyspozycje bywają przez mijające. Wel.

Morze—to płuća narodu

K. T. H. — Polonja 2 : 1.

KRYNICA. (Pat). Wczoraj późnym wieczorem rozegrany został w ramach międzynarodowego turnieju hokejowego ostatni mecz hokejowy między drużyną K. T. H. i Iwoską Pogonią. Mecz przyniósł zwycięstwo K. T. H. w stosunku 2:1 (2:0, 0:1, 0:0). W ten sposób Krynickie T-wo Hokejowe zdobyło 3-le miejsce w turnieju, a Pogoń — czwarte.

Katastrofa w czeskiej kopalni.



Widok szybu „Nelson III” po po eksplozji gazów.

Aresztowanie siedmiu wyższych urzędników.

Pogrzeb 13 ofiar katastrofy.

PRAGA. (Pat). W obecności członków rządu, parlamentu, przedstawicieli władz i wielkich rzesz ludności odbył się w poniedziałek w Oseku pogrzeb 13 ofiar katastrofy w kopalni węglowej. Na znak żałoby wstrzymany zo

stał w Pardze ruch na przeciąg 2 minut.

Prokurator, prowadzący śledztwo w sprawie katastrofy postawił w stan oskarżenia generalnego dyrektora kopalni i 7 wyższych urzędników t-wa, do którego należy kopalnia

w Oseku. Śledztwo wykazało, że środki ostrożności w kopalni były niedostateczne. Większość wymienionych urzędników została już aresztowana.

Historja walki chemicznej.

Nazwy epok cywilizacji ludzkiej tworzymy zazwyczaj od nazw rodzaju narzędzi i środków służących do walki o byt. Mówimy przeto o epoce kamienia łupanego, kamienia gładzonego, epoce brązu oraz żelaza. Wiek XIX zapoczątkował w dziejach ludzkości epokę chemii. Dziś przy pomocy metod chemicznych wyrabiamy większość barwików, używanych w farbiarstwie. Chemicznie wytwarzamy pachnidła, leki oraz różne produkty techniczne. Ilość poznanych przez człowieka związków chemicznych przekracza dziś dwieście tysięcy. — Wśród tych setek tysięcy związków chemicznych są liczne produkty o własnościach trujących i niebezpiecznych dla wszelkich istot żywych. Produkty takie możemy dziś w dowolnych ilościach wytwarzać.

Nie też dziwnego, że w czasie minionej wojny światowej, gdy Niemcom zabrakło amunicji oraz pożywnienia, a wojna się zaciągnęła na czas dłuższy, postanowili oni — wbrew wszelkim umowom i konwencji — użyć wytworzonych chemicznie trucizn do zgębnienia swych przeciwników i doprowadzenia wojny do zwycięstwa dla nich zakończenia. Było to dla nich o tyle łatwe, że w Niemczech właśnie przemysł chemiczny był wspaniale rozwinięty. Zatrucie żołnierza w okopach możliwe było tylko drogą zatrucia dookoła niego atmosfery, którą oddychał. Do tego na dawali się najlepiej ciała gazowe.

To też pierwszą substancją trującą, która została użyta na wielką skalę w czasie minionej wojny, był gaz duszący zwany chlorem. Miało to miejsce w czasie ataku pod Langenmark (w Belgji) w dniu 22 kwietnia

1915 r. Jest to epokowa data w dziejach walki gazowej. W ataku pod Langenmark Niemcy ustawili na sześciokilometrowym odcinku kilka tysięcy stalowych balonów napełnionych zgęszczonym chlorem. Na komendę wszystkie balony jednocześnie otwarto i gęsta fala wypuszczonego chloru została uniesiona przez wiatr w kierunku okopów francusko — angielskich. Skutek był straszliwy. W ciągu 10 do 15 minut zginęło na miejscu 6,000 ludzi, a około 3,000 zmarło później w szpitalach. Stanowiło to razem około 90 proc. całej obsady tego odcinka. Wypadek ten dowodził, że straszna broń mogą być gazy trujące, jeśli nie posiadamy przeciwko nim specjalnych środków obrony.

Ten pierwszy tak groźny w skutkach atak gazowy, zastosowany wobec przeciwnika, który go się nie spodziewał, wywołał głębokie oburzenie w całym świecie cywilizowanym. — Wzburzył on również przerażenie wśród ludności cywilnej krajów wojujących z Niemcami, albowiem zniszczenie przez Niemców Kalisza oraz wielu miast belgijskich dowiodło, że nie oszczędzają oni nawet spokojnych mieszkańców. O groźnych skutkach ataku pod Langenmark oraz nowych atakach rozpisywała się prasa różnych narodów, ubarwiając i wyolbrzymiając często te skutki. Wśród następstw owej propagandy prasowej należy podkreślić dwa fakty. Po pierwsze została dzięki tej propagandzie popularyzowana trwająca od dziś nazwa „gazy trujące”, chociaż większość używanych pod koniec wojny trucizn bojowych nie była gazami, lecz płynami lub ciałami stałymi. Drugie następstwo było gorsze w skut-

kach, mianowicie — obłądny strach ludności przed gazami i panika wywołana przez ataki samolotów nieprzyjacielskich na miasta.

Pomimo powszechnego oburzenia i potępienia, jakie się posypały na Niemców, nie zaprzestali oni używania gazów trujących, które stosowali coraz częściej i na wszystkich frontach.

Zmusiło to w końcu przeciwników do posługiwania się tą samą bronią. Było to z początku trudne, bo ani Francja, ani Rosja, ani Anglia nie miały rozbudowanego przemysłu chemicznego, ani dostatecznej ilości wykwalifikowanych chemików. To też we Francji do pracy w fabrykach i wojskach chemicznych zostali powołani farmaceutyci, a laboratorja wyższych szkół farmaceutycznych stały się ważnymi ośrodkami badania gazów trujących i obrony przeciwgazowej. Francuzi mogli odpowiedzieć Niemcom atakami gazowymi dopiero we wrześniu 1915 roku, a więc w pół roku później. Od września przeto 1915 roku gazy trujące stały się środkiem walki przyjętym przez obie strony wojujące.

Choć w rozmaitych rozprawach o historii gazów trujących znajdujemy wzmianki, że już w starożytności i w średniowieczu posługiwano się w walkach metodami zatrucia atmosfery przy pomocy dymów duszących, to jednak dopiero 1915 rok możemy uważać za początek nowej ery w sztuce wojennej, mianowicie t. zw. wojny chemicznej. Od roku 1916, aż do końca wojny, zarówno Niemcy jak i Aljanci stosują już bez wszelkich skrupułów coraz to inne substancje trujące i doskonaliły metody zatrucia przeciwnika.

Jak już wspominałem, pierwszą substancją trującą zastosowaną w ub. wojnie był chlor — ciało gazowe.

Z powodu iż chloru nie można było stosować w pociskach i bombach, a jednocześnie od chloru łatwo się było zabezpieczyć, przeto zaczęto wprowadzać kolejno coraz to nowe środki, przeważnie płynne lub stałe, jak bromek benzylny, bromoaceton, chloropikryny, fosgen, iperyt, adamsyt i t. p.

Pod koniec wojny wypróbowano i stosowano w walkach około 50 rozmaitych substancji, zwanych ogólnie gazami trującymi. Dziś pod taką popularną nazwą gazów trujących należy rozumieć wszelkiego rodzaju substancje, używane w czasie wojny a służące do skażenia atmosfery i uczynienia jej niezdarną do oddychania. Zjadliwość niektórych z pośród tych gazów trujących jest tak wielką, że jedna tysięczna grama wystarczy części do zatrucia 1000 litrów powietrza. Najbardziej nawet trujące gazy nie są przeważnie groźne dla człowieka zaopatrzonym w maskę przeciwgazową. Dlatego skuteczną obroną indywidualną przeciwko gazom trującym polega na umiejętnym posługiwaniu się maską przeciwgazową.

Istniejące dziś w armjach i znajdujące się w handlu maski zabezpieczają dość skutecznie przeciwo wszystkim gazom, które dotychczas były używane na wojnie. Nie jest wykluczone jednak, że zostały lub zostaną wytworzone w przyszłości nowe gazy, które będą przenikały przez pochłaniając współczesnej maski. Niechaj nikogo jednak ten fakt nie przeraża. Z chwilą wprowadzenia nowych gazów bojowych zostaną natychmiast udoskonalone pochłaniacze w maskach. Fakty takie miały miejsce w czasie ostatniej wojny. Już w kilka dni po pierwszych atakach chłorowych, armja francuska i angielska so stały zaopatrzone w t. zw. tampon przeciwgazowy, składający się z kil-

ku warstw gazy przesyconej roztworem sodu i podsiarkonu sodowego. — Gdy Niemcy zaczęli obok chloru stosować fosgen, wprowadzono w maskach jako substancję zabezpieczającą urotropinę. Dla zabezpieczenia oczu od gazów łzawiących wprowadzono okulary ochronne. A wreszcie pod koniec 1917 roku wytworzono typ maski uniwersalnej z pochłaniaczem zawierającym węgiel aktywny, który zabezpieczał prawie od wszystkich używanych wówczas gazów. W maski takie zaopatrywano nie tylko żołnierzy, lecz i ludność cywilną, która z powodu swych obowiązków musiała pracować w pasie przyfrontowym. Choć przeto pod koniec wojny stosowano na polach walk kilkadziesiąt różnych i bardzo zjadliwych gazów, oraz stosowano je w ogromnych ilościach, to jednak śmiertelność od gazów trujących w ostatnich latach wojny wynosiła zaledwie 1,5 do 2 proc, a lżejsze zatrucia łatwo się poddawały leczeniu. Dlatego dziś słyszy się coraz częściej zdanie, że gazy trujące są bronią bardziej humanitarną niż broń palna i sieczna, bo dają mniej ofiar i nie powodują tak ciężkich jak broń palna kalectw. Rzeczywiście obrona od gazów trujących jest łatwiejsza niż od kul i pocisków kruszących tylko trzeba znać, choć w ogólnych zarysach istotę gazów trujących oraz elementarne zasady samobrony. Tylko rzeczy tajemnicze i nieznane są dla nas groźne, bo nie wiemy jak się wobec nich zachować. — Znane i używane dotychczas gazy bojowe możemy według ich działania podzielić na trzy zasadnicze grupy: t. z. dusząco-trujące, które przenikają do płuc, — łzawiące, które drażnią przedewszystkiem oczy i wreszcie parujące, które działają nawet na skórę, powodując oparzenia i rany.

Na początku wojny używano tylko gazów dusząco-trujących. Przeciwo nim wystarczało ochraniać nos i usta przy pomocy tamponu zabezpieczającego. Gdy wynaleziono gazy łzawiące, trzeba było dodatkowo wprowadzić okulary ochronne. Wreszcie gdy w lipcu 1917 roku wprowadzono t. zw. „iperyt”, substancję o działaniu uniwersalnym, drażniącą nie tylko płuca i oczy, lecz wywołującą również oparzenia skóry, trzeba było oprócz maski wprowadzić szczelny kostium przesycony olejem linałnym, który ochraniał ciało przed działaniem iperytu na skórę. Przy gazach w rodzaju iperytu należy dbać również o higienę ciała i w podejrzanym wypadku zaiperytowania należy się starannie obmywać mydłem i ciepłą wodą, które niszczą iperyt. W przyszłej wojnie gazy trujące o uniwersalnym działaniu typu iperytu będą używane najczęściej.

Urządzone w ostatnich czasach w większych miastach Polski alarmy lotniczo-gazowe pouczają na przykładzie ludności jak się ma w czasie takich ataków zachowywać. Najważniejsze zadanie pedagogiczne tego rodzaju pokazów polega na zaznajamianiu ludności z istotą ataku azowego. Ataki nieprzyjacielskie w razie wojny będą wprawdzie znacznie groźniejsze niż te pokazy, ale dla tych mieszkańców, którzy schronili się w uszczelnionych mieszkaniach łatwiej będzie zabezpieczyć się przed groźnymi skutkami gazów, niż dla tych, których atak zostanie na ulicy. Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej oraz Czerwony Krzyż organizują setki poulatnych oraz specjalnych kursów obrony przeciwgazowej; w polskiej literaturze mamy już kilkadziesiąt książek i broszur popularnych o t. zw. gazach trujących i obronie prze-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Miłość i strychnina.

Do szpitala państwowego w Trokach w nocy z dnia 7 na 8 b.n. dostarczona została Winickiewiczówna Teofila, mieszkanka wsi Krzyżówka, gm. rudomińskiej, lat 19 — w stanie nieprzytomnym. Według oświadczenia jej brata Winickiewicza wspólnie ze swym narzeczonym Minkiewiczem Wacławem, mieszkającym wsi Manowo gm. rudzińskiego, zażyła strychniny. Przyczyną tego rozpacznego kroku była odmowa rodziców na zawarcie związku małżeńskiego z Minkiewiczem Wacławem. Minkiewicz po zażyciu trucizny zmarł.

Czterech na jednego.

Podczas zabawy tanecznej Piotr Łukasiewicz we wsi Dolewiczki, gminy miejszagołskiej został ciężko pobity, odnosząc tak ciężkie rany, że w ciągu pół godziny zmarł. W

Śmierć w trybach wału.

W miejscowości Lanna, powiatu grodzieńskiego, miał miejsce straszny wypadek. W młynie parowym braci Celińskich i Rumaszewskich pracownik młyn Kłukiewicz Kazimierz w czasie naprawy pasa przy wale głównym został nage porwany przez wał i

zabity na miejscu. Ponieważ tragiczny ten wypadek nie jest odosobniony, gdyż w tych samych okolicznościach zginęło jeszcze 2 pracowników, władze bezpieczeństwa załatwiły się bliżej tem przedsiębiorstwem.

Oszmiana.

ZJAZD ŻYD. KLUBU MYŚLI PAŃSTWOWEJ

W dniu 7 b. n. odbył się w Oszmianie zjazd powiatowego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej z udziałem delegatów 12 tu kół w powiecie. Obradom przewodniczył prezes zarządu powiatowego p. Abram Strugacz. Wygłoszone zostały przemówienia powitane — przez przedstawicieli starosty powiatowego, prezesa Rady Powiatowej B. B. W. R., burmistrza m. Oszmiany, prezesa Związku Strzeleckiego, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przedstawicieli cechów chrześcijańskich i żydowskich, kupców żydowskich, wreszcie przedstawicieli organizacji sionistycznej. Po wygłoszeniu referatów odbyła się dyskusja, zakończona uchwaleniem rezolucji w myśl postulatów zjazdu wojewódzkiego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej, który odbył się w Wilnie w październiku ub. r. Na zakończenie wysłano depesze holdownice do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego, oraz depesze do p. wojewody wileńskiego Jaszczółta z podziękowaniem za życzliwe ustosunkowanie się do postulatów zjazdu.

Butrymańce i Bieniakoń

Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZEGO.

Istniejąca tu spółdzielnia spożywców „Braterstwo” posiada dom własny i duży plac przy rynku. W domu tym mieści się sklep spółdzielni z nowym, przyswojonym w rządnieniu. Sklep prezentuje się okazale, jedynie półki niedostatecznie wypełnione są towarami, a to z powodu wycofania z obrotu gotówki na budowę domu. Wartość domu wynosi 12.058.

W roku ub. 1933 spółdzielnia miała obrotu (targu) za zł. 19.322, a czysty nadwyżki zł. 191. Kapitały własne stanowią: udziały członków zł. 1.578 i fundusz społeczny zł. 10.332, razem zł. 11.910.

Doroczne Walne zebranie członków spółdzielni odbędzie się, jak co rok, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, w roku bieżącym dnia 18 lutego.

Z pogranicza.

UCIECZKA RANNEGO KOMUNISTY DO POLSKI.

Na odcinku Michniewieze patrol sowieckiej strażnicy granicznej postąpił dwóch uciekinierów uśmierzających przed siebie przez granicę. Jeden z nich mimo ciężkiego posrania w bok zbiegł na teren polski. Rannym okazał się 37-letni Włodzimierz Jaszno, pochodzący z okręgu mińskiego. Jaszno był w latach 1929 — 32 kierownikiem kolechoz „Dimitriew” pod Mińskiem, zaś w roku 1933 pełnił funkcje kierownika kooperatywy w Ło hojsku.

13-I-1934 Czarna Kawa Legionu Młodych w Salonach Oficer. Kasyna Garni.

ciągawce, a pomimo to wśród szerokiej warstw publiczności panuje zadziwiająca wprost nieznajomość tych rzeczy i karygodna obojętność wobec grozy przyszłości. Najgorzej jednak zjawiskiem wśród społeczeństwa jest z jednej strony strach i bezradność a z drugiej strony wyolbrzymianie groźących nam w przyszłości niebezpieczeństw. Dziś przeto najwęższym zadaniem jest przeciwdziałać nie tej nieuzasadnionej panice i zaniepokojeniu społeczeństwa z istotą gazów trujących.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłej wojnie będą używane gazy, których dotychczas nie znamy. Na podstawie jednak dotychczasowego doświadczenia wiemy, że gazy te będą odpowiadały pewnym znanym już typom, albowiem nauka zbadała dotychczas tysiące tego rodzaju związków i dokładnie sklasyfikowała. Dziś, gdy jesteśmy na te rzeczy przygotowani, rozpoznanie jakiegoś nowego gazu i wynalezienie przeciwko niemu środka zabezpieczającego będzie kwestią kilku dni zaledwie.

Chociaż Polska posiada dotychczas słabo rozwinięty przemysł chemiczny, to jednak w dziedzinie badań chemicznych nie idzie bynajmniej na szarym końcu. Mamy liczny zastęp doskonale wykształconych chemików i farmaceutów, którzy w razie wojny będą powołani do obrony chemicznej. Poznane i zbadane dotychczas środki ochronne przeciw gazom jak węgiel aktywowany i pewne gatunki ziemi pochłaniają doskonale znane nam do tychczas gazy trujące. W razie potrzeby potrafimy ulepszyć te pochłaniacze na tyle, że będą zabezpieczały i przeciw nowym gazom. Twierdzić przeto, że przyszła wojna przyniesie nam jakieś straszne niespodzianki, wobec których okażemy się bezsilni,

jest karygodną małodusznością. Błąd nie jest również pocieszeniem się myślą, że Liga Narodów, lub jakieś konferencje rozbrojenia zabronią używania w czasie wojny gazów trujących. Jak pokazała ostatnia wojna, gazy trujące są bronią bardzo taną i skuteczną, zwłaszcza w walce z nieprzygotowanym do walki gazowej przeciwnikiem. Dziś wszystkie państwa posiadają specjalne wojska chemiczne, instytuty badania gazów trujących i nie kryją się bynajmniej z tem, że w razie wojny będą gazy trujące stosowały. Profesor A. Lustig w swym dziele zatytułowanym „Patologia gazowatw bojowych” w ten sposób mówi o tej sprawie: „...w przyszłych wojnach, niezależnie od liczby sankcji i traktatów, oraz racji mniej lub więcej ideowych i sentymentalnych, używanie gazów bojowych będzie tak samo legalne jak i używanie wszystkich innych rodzajów broni, które zeszły w dawniejszych czasach były też uważane za niehumanitarne i potępione. Natomiast za nielegalną i potępioną godną powinna być uważana z punktu widzenia humanitarnego wojna chemiczno-powietrzna, działająca na szkodę nieuzbrojonej ludności cywilnej”.

Tak mówi uczony. Nie zapominajmy jednak, że w czasie wojny koleje, fabryki i zakłady przemysłowe pracują przeważnie na potrzeby wojenne, czyli pracownicy tych zakładów, choć nieuzbrojeni w karabiny, są armią wojującą. A więc nieprzyjacieli przy pomocy ataków lotniczych będzie się starał niszczyć i dezorganizować tego rodzaju ośrodki, przyczem ofiarą padnie tu i okolica ludność cywilna. Uczmy się przeto i przygotowujmy do samoobrony, aby przyszła wojna nie zastała nas bezradnych i bezsilnych.

Prof. Jan Muszyński.

Co będzie z komunikacją miejską?

W najbliższych dniach spodziewane jest wzmożenie rokowań między przedstawicielami Saurera, a Zarządem miasta w sprawie unormowania komunikacji autobusowej na terenie Wilna.

Główną przeszkodą w zawarciu nowej umowy stanowi kwestia finansowa. Wobec deficytu, jaki stale ponosi „Tommak” — Saurer nie chce

dać miastu sumy, na którą magistrat przystałby. W wyniku ostatnich pertraktacji przedstawiciele Saurera wyrazili gotowość płacenia rocznie 3% od obrotu, co w stosunku do roku ub. wyniosłoby dwadzieścia kilka tysięcy złotych.

Należy się spodziewać, że wzajemna dobra wola obu stron uwięzi rokowania pozytywnym rezultatem.

Nowoczesna szkoła we Francji.



Dzieci podczas śniadania w klasie — restauracji. Posiłki kosztują 1 — 2 franki.

Niedoszły pogromca „trockistów”.

KPZB W AGONJI.

W połowie ubiegłego roku dzięki energii polskiej i rosyjskiej Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w Wilnie zasadniczo przestała istnieć. Pozostały jeszcze pojedyncze jednostki, pobierające za pośrednictwem Warszawy gaży z Moskwy, lecz nie tworzyły one żadnej organizacji.

Komuniści wileńscy, jeżeli i istnieć w większej liczbie, nie byli, a właściwie przestali podlegać imperialistycznym i militarnym sugestiom Sowietów.

Było to robotą „trockistów”, którzy ze swą wiarą w Stalinów grupą nazywaną przez to „stalinowską” i otworzyli ożywe komunistom na plany III-ej międzynarodowej.

Oczywiście fakt ten zanębiał mocno kierowników partii komunistycznej. Do Wilna zostały wysłane międzynarodowe asy propagandy komunistycznej.

AS W POTRZASKU.

Wileńska policja w listopadzie ub. roku otrzymała informację, że na terenie Wileńska pracuje już energicznie importowany z zagranicy „naprawiacz”, którego głównym zadaniem jest przedsięwzięcie walki z „trockistami”. Pomimo starań policji nie udało się jednak ustalić ani nazwiska ani miejsca zamieszkania czerwonego działacza. Ujęto go przypadkowo.

Tropiono pewną jeźdźcówkę, poszukiwaną przez policję warszawską. Trop do prowadził do mieszkanka niejakiej Lewinówny. W mieszkaniu tem natrafiono na młodego jeźdźcę, który na widok policji zbladł i zaczął drżeć cały. Zapytano go — dlaczego tak się boisz? Jeźdźca w odpowiedzi nie nie wyjaśnił. Zatrzymano go. Znalezione przy jeźdźcy dokumenty przekazały policji, że w ręce jej wpadł as między narodowy działacz komunistyczny.

Wybuch kotła parowego w oranżerii miejskiej.

Wczoraj wieczorem wskutek nieustalonych przyczyn wybuchł kocioł parowy.

Dwaj robotnicy znajdujący się w kotłowni zostali ogłuszeni. Lokal został częściowo uszkodzony. Wszystkie szkuby w pobliższych oranżeriach wyleciały.

Obaj robotnicy zostali pozostawieni do skutku poparzeń. Szczególnie ciężko ucierpiał pan Mieczysław Uszyło, którego w stanie ciężkim (lekarz orzekł poparzenie 2 stopnia)

Bóika przy Zielonym Moście.

Wczoraj późno w nocy do ambulatorium pogotowia ratunkowego przywieziono ciężką ranną kobietę, która miała przebitą głowę w dwóch miejscach i szereg ran na ciele.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ranną do szpitala Żydowskiego, gdzie wkrótce zabrana została przez funkcjonariusza policji śledczej.

Okazała się nią niejaką Władysława Janiszewska (Ulańska 11) — kobieta lekkich obyczajów.

Jak twierdzi poszkodowana — padła ona ofiarą napadu.

Gdy wracała około godziny 12 do domu

Winna czy niewinna?

podwójny zamach s-mobільczy.

W związku z ostatnimi kradzieżami mieszkaniowymi, policja śledcza m. Wilna, tropiąc złodziei, przeprowadziła ubiegłej nocy w mieście szereg rewizji.

Rewizje te dały konkretne wyniki w postaci wykrycia szeregu skradzionych rzeczy. Między innymi o godzinie 1 w nocy (prze prowadzono rewizję w mieszkaniu niejakiej A. Kulickiej (Antokolska 6).

Wywiadowcy znaleźli w sieniach mieszka nia masyjne do szycia oraz inne rzeczy pochodzące z kradzieży.

Gdy Kulicki dowiedzieli się, że ma być aresztowana, wbiegli szybko do kuchni i zdążywszy z półki butelkę z denaturatem usiłowała popchnąć samobójstwo.

Zamiar jej został jednak udaremniony przez posterunkowego, który wytrwał z reki butelkę.

K. zaczęła wówczas błagać policjantów by zostawiono ją w mieszkaniu tłumacząc się, że o znalezionych w przedpokoju rzeczach

W Kalifornii..



Gdy u nas mrozi, w słonecznej Kalifornii piękne plażujące Amerykańki wynoszą coraz to nowe atrakcje. Widzimy je na obrazku z deskami do ślizgania się na falach.

Nowości wydawnicze.

— Witold Hulewicz: „Stanisław Moniuszko — król pieśni polskiej” (Biblioteka Szkoły Powszechnej, Nakł. Państw. wyd. książek szkolnych). W szeregu licznych książeczek popularnych tego wydawnictwa — trzy poświęcone są życiu i twórczości wielkiego polskiego: Moniuszce, Chopinowi i Paderewskiemu.

Książeczka o Moniuszce może służyć za wzór, jak należy podchodzić do młodocianej czytelnicy, jeżeli obok ścisłego omówienia tematu, zamierza się przemycić niejedną wiadomość z dziedziny mniej dostępną. Autor, p. Witold Hulewicz, mający rzetelne predykcje do sztuki muzycznej, dzięki wyśokim walorom swego literackiego pióra u mial sprostać zadaniu w sposób doskonały. Życiorys naszego „króla pieśni”, którego mo żnaby też nazwać pieśniarzem serdecznym, znalazł w Witoldzie Hulewicu serdecznego biografę, przystępującego do opisu mozołnych perypetów życia wielkiego kompozytora z pełnym równie serdecznego zrozumienia pietetami. W sposób prosty i dla młodocianych czytelników zrozumiały wyja śnia pozbawionym autor skomplikowany proces powstawania kompozycji muzycznej, tłumaczył zasady charakteru swojskiej twórczości Stanisława Moniuszki, „wywodzącej się z niezawodzącego nigdy podłoża pieśni ludowej. Tak pięknie wykonanie trudnego zadania, a mianowicie połączenie popularnego wykładu z gruntownym uzasadnieniem poruszonych tematów, mogło znaleźć szersze u rzeczywistnie właśnie w tym wypadku gdzie pióro poety-literata kierowane było przez jego żarliwy stosunek do muzyki.

Daje to pełną gwarancję, iż zapowiadana książeczka o Chopinie tegoż autora będzie równie wnikliwą i pouczającą czytanką Biblioteki Szkoły Powszechnej z cyklu „Muzyki polskiej”.

— Na strażnicy i w domu. Ciekawe i polityczne wiadomości dla żołnierza K. O. P. oraz jego rodziny. Warszawa 1933 r.

Wydawnictwo Żołnierskie Korpusu Ochro.

WŚRÓD PISM.

— „Tygodnik Ilustrowany” Nr. 1-y przynosi bogatą i zajmującą treść, na którą składają się artykuły i feljtony z różnych dziedzin kultury, socjologii, literatury, teatru, sztuki, architektury i polityki. Sensacyjne wywołują niewątpliwie wojenne wydarzenia J. A. Herbaczewskiego, oskarżającego swych rodaków Litwinów o skierowanie na błędne tory polityki zagranicznej Litwy. Herbaczewski wykazuje niebezpieczeństwo gormianizacji Litwy „urzędowo niepodległej”. Autor z właściwą sobie szczerością omawia nawet dramatliwą sprawę Wilna. Świetną uwagę przyciąga akcja przeciwko Trylogii znajdujemy w „Idach i zdarzeniach”. Zarzuty stawiane z takim hałasem Sienkiewiczowi nie są wcale nowe. P. Górke uprzedził w nich przed kilkunastu laty tacy krytycy jak Prus, Kaczowski, Jeż, Chmielowski, którzy wykazywali pewne rozbieżności Ogniem i Mieczem z prawdą historyczną.

Recenzja z Rocznika Literackiego St. Adamczewskiego z poezji Wierzyńskiego (J. Janowski), artykuł St. Głowackiego p. t. „Tancząca Azja (ciekawe ilustracje), uwagi J. Grzebienińskiego o politycznym podłożu „Nad przepięścią” Shawa, feljton teatralny J. Janowskiego, zajmujące uwagi „O demokracji” J. Hoppego, a wreszcie głębokie refleksje St. Rogoza „W obliczu Nowego Roku” — oto szereg wnikliwych i ciekawych doleceń. Numer zdołał liczyć ilustracje.

— „PION”. NOWOROCZNY NUMER „Pionu”, tygodnika literacko-społecznego, jest godnym otwarciem nowego roku tego w dawnictwa. Rozpoczą go artykuł W. Bóg Malinowskiego p. t. „Józef Piłsudski w Tokio” na drugim miejscu jest rozmowa z prof. Słodzińskim na temat obecnej sytuacji w sztukach plastycznych i założen na przyszłość, p. t. „W dążeniu ku wielkiej sztuce”. Kiplinga wiersz w pięknym przekładzie Czechowicza, wraz z podobizną angielskiego pisarza rys. E. Głowackiego, wyjątek „Wallenstein” Schillera, w przekładzie Ilakowiczówny, dalszy ciąg powieści „Ogniem i mieczem”, S. Skwieskiego ciekawy, syntetyczny i głęboki ujęty obraz Poznania i inne. Materiał ilustracyjny, jak we wszystkich zeszytach „Pionu” — pierwszorzędnym.

RADJO WILNO.

WTOREK, dnia 9 stycznia 1934 r.
7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegład prasy. 11.50: Wygłosz. Hubaya (płyty). 11.57: Czas. 12.00: Muzyka francuska (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Francuskie piosenki (płyty). 12.55: Dzień por. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka Legionu Młod. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Młnne znane opery Pucciniego (płyty). 16.00: Pieśni. 16.20: Skrzynka PKO 16.40: „Ze świata radiowego” — pogad. 16.55: Koncert kameralny w wyk. Kwartetu im. Karłowicza. 17.50: Program na środę i rozm. 18.00: Kobieta na froncie pracy wychowaw. na państwową — odczyt. 18.20: Chór d. na 19.00: Odczyt gospodarczy literacki. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Felj. aktualny. 19.40: Wywiad z Kalużą. 19.47: Dzień wieczorny. 20.00: Operetka „Palastrant” (Student — zebrał Miłocera, Kwaśn. liter. D. o. operetki. 22.45: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 10 stycznia 1934 r.
7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegład prasy. 11.50: Lekka muzyka organowa (płyty). 12.05: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Melod. je strausowskie (płyty). 12.55: Dzień por. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rozmaitości. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Recital fortep. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Psychologiczne podstawy nowych programów szkolnych” — odczyt. 16.55: Koncert chóru. 17.20: Recital wiolonczelowy. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Pindar” odczyt. 18.20: Audycja wesola. 19.00: Przegład literacki. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Bohaterowie Conrada” — felj. 19.40: Dzień wieczorny. 20.00: Godzina żywych (płyty). 21.00: „Marmurowa elegja” — felj. 21.16: Recital skrzypcowy. 22.00: „Poezja społeczna” recytacja. 22.20: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

DWA KWARTETY.
Wileński kwartet im. Karłowicza wystąpi we wtorek o godz. 16.55 przed mikrofonem z koncertem, którego program wypełni muzyka klasyczna i współczesna. Usłyszymy mianowicie kwartet d-dur J. Haydna oraz kwartet g-moll Debussyego. Wykonawcy Wanda Halka Ledóchowska (skrzypce) Włodzimierz Grossmann (II skrzypce), Mikołaj Doderonek (altówka) i Albert Katz (wiolonczela).

CHÓR DANA.
Z licznych koncertów muzyki lekkiej, a mianowicie we wtorkowym programie radiowym, ciekawie zapowiada się występ chóru Dana, który niedawno wrócił z tournée artystycznego po państwach bałtyckich i w dziedzinie cieszył się wielkim powodzeniem. (Godzina 18.20).

FELJETON LITERACKI.

Ceniony krytyk literacki i redaktor tygodnika „Pion” dr. Leon Pomorski wygłosi przed mikrofonem wileńskim w środę o godzinie 19.25 odczyt, w którym scharakteryzuje naczelną postać z powieści Josepha Conrada.

Zamykać drzwi!



— Żeby pana... z pańskim zwyczajem niezamykania drzwi! Brakuje mi teraz dwumikrobów w kulturze.

Eugenja Kobylńska.
ZŁOTE SCHODY
Powieść ta wyszła z drukarni „Znicz” i jest już do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny w księg. Św. Wojciecha Str. 336, cena zł 5.—

Podziękowanie.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Baranowiczach składa tą drogą szlachetnym ofiarodawcom w imieniu swoim i odbiorcom, którzy serdecznie podziękowanie, a to p. Staliejowej za 5 zł., Zw. Urz. Banku Polskiego — 34 zł. 50 gr., Nowickiej z Rudni za 20 zł. i 15 sążni drzewa loco las. Zw. Pocztowców — 20 zł., Generalowej Paszkowskiej — 10 zł., Kudryśniew za 5 zł., Policjantemu Klubowi Sportowemu — 10 zł., Korpusowi st. 78 p. — 50 zł., Rodzinie Policjantki — 10 zł., Wojewódzkiemu Wydziałowi Opieki Żyw. w Nowogródku — 200 zł., Magistratowi m. Baranowicz — 200 zł., Czarnockiemu — 10 zł., Polskiemu Towarzystwu Krajowonawczemu — 20 zł., Kółu Ziemiaków — 10 zł., Doktorowej Malkiewiczowej — 2 zł., Restauracji „Empire” — 1 zł. 50 gr., Związkowi Inwalidów — 3 zł., Górskiemu 2 zł., Naczelnikowi Urz. Skarbowego p. Bylinie — 5 zł., Piekarni „J.Z. Z. za ofiarowanie 215 sztuk bułek, Zambrzyckiej — 2 kg. kiełbas, Pienlewskiej — ciastka, Rodzinie Rezerwistów — części ubrania i ciastka, Górskiej — pierzeczki, Harcerkom i Harcerzom przy gimnazjach — odczuby na choinkę, Wieraszko — nie dwa torciki, Majorowi Lizonowi, Inżynierowej Liskinskiej — pierzeczki, Właścicielom kina „Casino” za bezinteresowne udzielenie sali oraz choinki ubranej, Orkiestrze kolejącej za bezpłatne uświetnienie uroczystości, Beniom z Komitetu Rodzielskiego za ofiarowanie prac w zbiorce ulotek (103 zł. 10 gr.) oraz za zebranie na listy składkowe 94 zł. 50 gr. i podaroków w naturze.

Kwotę zebraną wydano na zakupienie: buciuków i kaloszy — 205 zł., spodni i sukienek — 136 zł., mydła — 24 zł., palt 61 zł., cukierków — 14 zł. 80 gr., torbek — 3 zł. 55 gr., kiełbas — 14 zł. oraz na opłacenie służby kina 3 zł. Raem 805 zł. 35 gr. Zarząd.

Teatr muzyczny „LUTNIA”
Dziś — Rewja świąteczna
TO DLA WAS WSZYSTKO!
Początek o g. 8.15 w. Ceny niższe
We wtorek 16 b. m.
Wieczór **HANKI ORDONÓWNY**

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA
I LNA RSKA W WILNIE
w dniu 8 stycznia 1934 r.
Za 100 kg. parytet Wilno.
Ceny tranż: Żyto I stand. 16.05 — 16,15. II stand. 15,15. Siemie linae 90 proc. 33,41 — 35,75. Mąka pszenna 4/0 A luku. 34,75 — 35, żytnia 55 proc. 25 — 25,50 — żytnia 65 proc. 21. Otręby żytnie 10,50.
Ceny orjent.: Pszenica zbierana 20,75 — 21,25. Jęczmień na kaszę zbierany — 14,30. Owies stand. 14 — 14,50. Owies zadeszczony 13 — 13,25. Gryka zbierana 19,75 — 20,75. Siano 6 — 6,50. Słoma 5 — 5,50. Mąka żytnia sitkowa 17 — 17,50, razowa 18 — 18,50, razowa szatrow. 19 — 20. Otręby pszenne gru be 12 — 12,50, cienie 11 — 11,50. Jęczmień 9 — 9,25.
LEN.
Za 1000 kg. 1-o st. 11,50.
Len 126,50 1190,57 — 1212,39, czesany (bas. I sk. 303,10) 2035,10 — 2100,05.

KRONIKA

Wtorek
9
Styczeń

Spóźnienia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 6/1 — 1934 roku
Ciśnienie 766
Temper. — 3
Temper. najwyższa — 2
Temper. najniższa — 5
Opad — ślad
Wiatr — południowy
Tęgi — znikła
Uwagi — pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dn.
dzisiejszym 8 stycznia według P.M.
Chmurno i mglisto. Miejscami drobny opad.
Lekki mroz. Umiarkowane wiatry po-
łudniowe.

DYZURY APTEK.
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Paka — Antokolska 51, Sierżantowska 20.
Zareczko — Sokołowskiego — Tyghe-
nowska róg Targowej, Szantara — Tyghe-
nowska, Zasławskiego — Nowogrodzka, Zają-
kowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowski (Kawaryńska 31), Wy-
sockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka
23), Augustowskiej (Sienkowska róg Kijowskiej).

OSOBISTA
— PREZYDENT MIASTA POWRÓCIŁ Z
URLOPU. Wczoraj powrócił z urlopu wy-
poczynkowego i objął urządowanie prezydent
miasta dr. W. Maleszewski.

MIĘSKA
— PRZYGOTOWANIA WYBORCZE SA
JUŻ W PEŁNYM TOKU. W związku z bli-
skim terminem rozpisanie wyborów do wileń-
skiej Rady Miejskiej w poszczególnych ugru-
powaniach gospodarczych i politycznych od-
bywają się już narady nad ustaleniem listy
kandydatów oraz omówieniem taktyki wy-
borczej.

Rada Miejska jak słyszała ma być rozwią-
zana w ciągu przyszłego miesiąca.
— **ZAMIAST KASY CHORYCH — OPIE-
KA SPOŁECZNA.** W związku z wejściem w
życie ustawy, scaleniowej pewna kategoria
bezrobotnych pracowników fizycznych straci-
ła prawo do korzystania z usług lekarskich w
Kasie Chorych. Obowiązek ten został prze-
rzucony na opiekę społeczną. W związku z
tem niektórzy lekarze rejonowi wobec zwię-
ższej klienteli nie są w stanie wszystkich
obsłużyć. Jak się dowiadujemy, w magistracie
się powstał projekt zaangażowania dla tej
grupy bezrobotnych specjalnego lekarza.

GOSPODARZCA
— **Drób wileński zasila rynek nie-
miecki.** Z Raczek donoszą, iż w tygo-
dniu przedświątecznym w dniach
28—31. XII. r. ub. przez granicę do
Prus Wschodnich przeszło kilkanaście
transportów gęsi, indyków i inne-
go drobiu, pochodzącego z wojew.
północno-wschodnich. Z samej Wileń-
szczyzny do Prus wywieziono prze-
szło 5 tys. gęsi, indyków i cieków, nie-
licząc kilku tysięcy kur, kogutów itp.
— **Z pobytu kupców litewskich w
Wilnie.** Bawiąca w Wilnie wycieczka
przemysłowców, kupców i handlarzy
litewskich z Kowna zawarła z miejsc-
owymi kupcami i przemysłowcami
umowę na dostawę niektórych towarów.
Wycieczka litewska wyjechała
w dalszą podróż po większych miastach
Polski. Między innymi zatrzymała się
w Białymostku, gdzie zostaną na-
wiązane pertraktacje w sprawie dostaw
manufaktury i sukna.

ZEBRANIA I ODCZYT.
— **Przysposobienie Wojskowe Funkcjona-
rjuszów D. L. P. w Wilnie.** Na podstawie
§§ 30, 34 i 35 Statutu Stowarzyszenia „Przys-
posobienie Wojskowe Funkcjona-
rjuszów Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie”.
Zarząd Główny zwołuje na dzień 3 lutego
1934 r. na godz. 13-14 do Wilna (gmach D.P.
w Wilnie, Wleka 66, sala konferencyjna)
Nadzwyczajny Wzrost delegatów Kół
PWRDL w Wilnie w celu likwidacji Sto-
warzyszenia PWRDL w Wilnie i powołania
do życia Oddziału Wileńskiego Organizacji
„Przysposobienie Wojskowe Leśników”.
Wilno, dn. 4 stycznia 1934 r.

Zarząd Główny.
— **Sroda Literacka** 10 stycznia wypełni-
na będzie referatem dyskusyjnym znanego

krytyka dr. Leona Pomorskiego, redaktora
tygodnika „Pion”, na temat „Nasza wspól-
ność literacka”. Prelegent przybywa do
Wilna na zaproszenie Związku Literatów
już po raz drugi. Po odczytaniu dyskusja.
Po odczytaniu o godz. 8.30 wieczorem.

— **Odczyt Skarbowców.** Dnia 1. i 2. dnia 9
stycznia 1934 roku o godzinie 18 w lokalu
własnym przy ulicy Ad. Mickiewicza 22 a
m. 4 odbędzie się staraniem Kursów Samo-
kształceniowych Kół Wileńskiego Skarbow-
ców odczyt kol. Czesława Małachowskiego p.
t. „Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością
w świetle ustawy”.
Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

— **Kryzys w spółdzielczości.** W dniu 10
stycznia (sroda) o godz. 18 wiecz., w sali
Państw. Seminarjum Męskiego (Ostrobram-
ska 29) wygłoszony zostanie publiczny o-
dczyt p. t. „Kryzys a spółdzielczość”. Odczyt
wygłosi znana Wilmu działaczka spółdziel-
cza z Warszawy p. Jadwiga Sochacka. Wstęp
wolny.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie po-
daje do wiadomości,** że 1-sze w h. r. po-
siedzenie naukowe odbędzie się dnia 10. m.
o godz. 20-iej w sali własnej przy ul. Zam-
kowej 24.
— **KOMUNIKAT ZWIĄZKU PAŃ DOMU.**
W dn. 9 bm. o godz. 18-iej w sali T-wa K-
dycyjnego (Jagiellońska 11) odbędzie się ze-
branie Z. P. D. z odczytem p. Jadwigi Sochac-
kiej z Warszawy p. t. „Jak zwiększyć dochód
rodzinny w dobie obecnego kryzysu”.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ
— **Legion Młodych.** Związek Pracy dla
Państwa. Komenda Obwodu Akademickiego
wzywa wszystkich członków do stawienia się
w lokalu Komendy do dnia 11-go h. m. a
godzinach 17—19.

— **Komenda Obwodu Akademickiego** przy-
pomina członkom Kursu Kandydackiego, że
pierwsza prelekcja po ferjach odbędzie się
w bieżący czwartek t. j. 11-go h. m.

— **Ze Związku Własności Szwedów i Dro-
bnej Nieruchomości.** Komisja rewizyjna, o-
wołana przez kuratora Związku Drobnych i
Średnich Nieruchomości, którego zarząd—
jak wiadomo—został w swoim czasie za-
wieszony przez władze administracyjne, w
szybkim tempie przeprowadza rewizję dzia-
łalności byłego zarządu i oddziałów związku
oraz ksiąg kasowych. W skład komisji we-
cho dą przedstawiciele kół związku na terenach
m. Wilna i Nowej Wilejki.

— **Choiński Zjednoczenia Robotniczych
Związków Zawodowych.** Pod protektorem
prezjdium Zjednoczenia Robotniczych Zwi-
zków Zawodowych Ziem Północno-Wschod-
nich poszczególnych związków zawodowe, we-
cho dzące w skład rady głównej tego zjedno-
czenia, zorganizowały w okresie świątecznym
choiński, połączone z zabawami, dla dział-
ców członków związku. W zabawkach uczest-
niczyło ogółem 600 dzieci. Wszystkie one ob-
darzone zostały cukierkami i balonikami.

— **PODAJE SIĘ DO WIADOMOŚCI,** iż
posiedzenie Zarządu Żeńsk. Oddz. Zw. Strzel-
wraz z członkami wspierającymi odbędzie
się dzisiaj o godz. 18-iej w lokalu własnym
(Żeligowskiego 4 „Strzelec”) na którym pre-
zesa p. Lukiewiczowa wygłosi referat o wy-
chowaniu fizycznym.

— **KURS SAMORZĄDOWY,** organizowa-
ny przez Komitet Organizacyjny Kobietczy
od będzie się w dniach 9, 10, 11 i 12 stycznia r.b.
Program obejmie zwiedzenie urządzeń ko-
munalnych i wykłady. Punkt zbiorny pierw-
szej wycieczki w lokalu Związku (Jagielloń-
ska Nr. 3/5 m. 3) dnia 9. I. r. b. o godz.
10.30 rano, tegoż dnia pierwszy wyjazd o 8-
5-iej po poł. w lokalu Związku. Komitet up-
rzejmie prosi o jaknajwiększy udział człon-
kiń.

Z życia żydowskiego.
W Warszawie rozpoczęła się wczoraj
ogólnopolska konferencja ortodoksyjnej
partii religijnej „Aguda”. Najazd wyjecha-
ła delegacja z Wilna w składzie 5 osób.

— **Komitet Centralny dla antyhitlerowskiej
akcji gospodarczej** czyni obecnie przygo-
towania do ogólnokrajowego zjazdu przedsta-
wicieli komitetów wojakowych. Celem zjaz-
du ma być podjęcie akcji o pogłębienie bo-
kotu gospodarczego Niemiec hitlerowskich.

— **Sprawa „narodowego bloku wyborczego”**
w Wilnie ujęta na martwym punkcie.
Szereg organizacji gospodarczych odbywa
jednak ciągłe posiedzenia i zebrania dla za-
jęcia stanowiska.

— **W Wilnie** odbyła się w zeszłym tygodniu
okręgowa konferencja „Jekopo” przy współ-
udziale 33 delegatów z 21 miast Wileńszczy-
ny. Omawiano zagadnienia kształcenia za-
wodowego młodzieży żydowskiej, sprawę o-
pieki nad sierotami, kas pożyczkowych i t. d.
Nad sprawozdaniem o działalności „Jekopo”
w ostatnim roku rozwinęła się dyskusja w
której brał udział zarówno miejscowi jak i
prowincjalni delegaci.

List do Redakcji.

Szanowny
Panie Redaktorze!
Redakcja gazety „Frimorgu” uprzejmie
prosi o umieszczenie na łamach gazety „Kur-
jer Wileński” załączonego listu Organizacji
Sjonistów-Rewizjonistów w Wilnie i redakcji
gazety „Frimorgu”.
Z poważaniem
L. Stonimski.
Wilno, 8 stycznia 1934 r.

W związku z artykułem zamieszczonym w
naszej gazecie „Frimorgu” w n-rze 5 z dnia
5-go stycznia r. b. p. t. „Cnotliwie na straży
języka” Organizacja Rewizjonistów-Sjonistów
w Wilnie i Redakcja „Frimorgu” wyraża P.
drowi Adolfowi Hirschbergowi głębokie ubo-
lewanie.

Stwierdzamy, że artykuł powyższy ukazał
się bez wiedzy i pozwolenia Organizacji i Ko-
legium Redakcyjnego. Zawarte w nim ka-
lumb nie pod adresem p. dra Hirschberga uważamy
za niewiarogodne, mające na celu podkopanie
dobrego imienia obywatela i pracownika spo-
łecznego. Są one tem bardziej godne potępie-
nia, że sprzeczają się z prawdą i podobnie do
walki na leżawodach.

Niniejszym naszym oświadczeniem dajemy
P. drowi Adolfowi Hirschbergowi z całą
gotowością satysfakcję za głęboką przykrość,
która mu wspomnianym artykułem została
wyrządzona.

Niezależnie od niniejszego oświadczenia,
to samo wyrażamy w naszym imieniu P. drowi
Adolfowi Hirschbergowi upoważnienie do te-
go przez Organizację i Kolegium Redakcyjne
prezes mec. Leon Stonimski.

W imieniu Organizacji Sjonistów-Rewi-
zjonistów w Wilnie i Redakcji „Frimorgu”
L. Stonimski.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, we wtorek
dn. 9. I o godz. 8-iej w. Teatr na Pohu-
lance gra w dalszym ciągu świetną komedję
angielską w 3-ach aktach „Kobieta i szma-
ragd”, obfitującą w sensacyjne momenty za-
ginięcia szmaragdu, w reżyserji W. Czen-
gero, z H. Skrzydłowską i W. Seiborem w
rolach głównych. Dekoracje — W. Makoj-
nika.

— **Teatr Objazdowy.** Dziś, we wtorek 9
Teatr Objazdowy gra doskonałą komedję A.
Stonimskiego „Lekarz bezdomny”—w Staro-
Świecianach, jutro 10. I. w Brasławiu.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, we wtorek
dn. 9. I (pocz. seansu o godz. 4-iej) po-
raz drugi sensacyjny film „Sherlock Holmes
(w roli tytułowej Clive Brook). Na scenie
„Agenci” komedja w 1 akcie Szolem Alei-
chem w wykonaniu pp. St. Janowskiego,
Z. Zintara, Br. Borskiego, Bol. Loedla, w
reżyserji Br. Borskiego.

— **Wystawienie Agentów** związane jest z ju
bileuszem 50 l. twórczości literackiej sław-
nego na cały świat, genialnego humorysty
żydowskiego.
— **Teatr Muzyczny „Lutnia” Rewja
Świąteczna.** Dziś w dalszym ciągu wspania-
ła rewja świąteczna „To dla Was wszystko”,
składająca się z 20 numerów, najwspanials-
szych piosenek, skeczów, rewellerów i baletów.
W wykonaniu bierze udział cały zespół ar-
tystyczny teatru oraz chór i balet. Poszcze-
gólnie numery rewji, ukaza się na te odpo-
wiednie dekoracji, harmonijnie skompono-
wanych z treścią utworu. Rewja wywołuje
ogólny zachwyt i cieszy się wielkim po-
wodem. Znikli ważni.

— **Przedstawienie propagandowe „Targ
na dziewczęta” w „Lutni”.** Najbliższe przed-
stawienie po cenach propagandowych od-
będzie się w piątek. W dniu tym ukaze się me-
lodijna operetka Jacobi „Targ na dziew-
częta”. Bilety już są do nabycia w kasie
Teatru „Lutnia”.

— **Wieczór piosenek — Hanka Ordonó-
wa** w „Lutni”. Znakomita piosenka-
rka Hanka Ordonówna, wystąpi w Wilnie raz
jedyn tylko we wtorek 16. m. Program za-
pewnie nowy, składa się z 8 części. Akom-
panuje A. Melodysta. Bilety już nabywać można
w kasie „Lutni” codziennie 11—9 wiecz.

— **„Marjetta”.** Przygotowania do efek-
towej i nadzwyczaj wesołej operetki „Mar-
jetta” — w całej pełni. Pracownicy teatralne
przygotowują nową wystawę. Opracowanie
reżyserkie M. Tatrzńskiego. Premiera w
przyszłym tygodniu.

Helena Romer
Tutejsi. Nowele. wyd. Rój, Warszawa
Swoi Ludzie. Nowele. wyd. L. Cho-
miński. Wilno.
Książka o Nich. Roman. Wyd. L.
Chomiński. Wilno.
Willa u Państwa Mickiewiczów.
(Teatr dla Młodzieży). Scena Wi-
leńska.
Betiejka Wileńska.

Wspierając bezrobotnego,
pomagasz sobie

NA WILEŃSKIM BRUKU

DARMOWA KOLACJA.
Onegdaj 2-eh panów, urzędników magi-
strackich: p.p. Leon Prawosudowicz (Stara
10) i jego kolega Leon Pleskaczewski zjedli
kolację w „Palais de danoes”. Gdy przyszło
do płacenia rachunku w kwocie 19 zł. 50 gr.
okazało się, że nie mają pieniędzy. Nastę-
pstwem protokol w komisariacie i sprawa kar-
na w sądzie.
Sprawy takie często obecnie się zdarzają,
lecz b. przykre jest, że to się stało z urzę-
dnikami Zarządu miasta.

STARY KAWAŁ.
Wczoraj wieczorem na dworcu wileńskim
do urzędnika kolejowego Józefa Kiziewicz
zblżyła się nieznana mu młoda kobieta z
małym dzieckiem na rękach i poprosiła, by la-
skawie zapiekował się dzieckiem, zanim kupi
w kasie bilet. Kiziewicz był uprzejmy i
nie chcąc odmówić kobiecie wziął z jej rąk
niemowlę.
Daremnie jednak czekał powrotu matki.
Kobieta znikła z dworca.
Po godzinie oczekiwania, zrozumiał, że
dziecko zostało mu podrzucone, Kiziewicz
zaniósł niemowlę na posterunek kolejowy,
skąd podratka przesłano do przytułku „Dz.
Jezus”.

**„FAMILIJA AWANTURA” PRZY ULICY
LWOWSKIEJ.**
Znany na bruku wileńskim ze swych ek-
strawagancyj Mojżesz Engelsztern złożył wezo-
ra w 5 Komisariacie P.P. następujące zamei-
dowanie:
Ostatnio pomędzy mną, a jego rodziną
zawisła pomyślność Nr. 65 przy ulicy Lwo-
wskiej, stanowiącej ich wspólną własność,
wynikł ostry zatarg na tle przekonań i spo-
sobu życia. Doszło do tego, że E. wyrzuceno

z mieszkania, a ja zostałem bez dachu nad głow.
W tych dniach udało mi się zpowrotem
dostać się do swego mieszkania. Ale wczoro-
rem przysłał: matka jego, siostra ze szwa-
rem i jeszcze kilka osobników, którzy zblili
E. dotkliwie, poczem wynieśli z mieszkania
wszystko, nie wykluczając nawet worka kar-
tofli i drzewa.

Polleja wszczęła dochodzenie. (e)

KARAMBOL AUTA Z SANKAMI.
Przy zbiegu ulic Kościuski i Sapieżyń-
skiej auto prywatne, prowadzone przez Szy-
clowskiego Jana (Wolana 10) najechało na
sanki, z woźnicą Kazimierzem Adamkiewiczem
(Nowo - Jerozolimka 12). Wskutek wy-
padku sanki zostały nieznacznie uszkodzo-
ne. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

KRADZIEŻE.
W dniu 7 bm. Aukstolisowi Zygmuntowi
ul. Tomasz Zana 12) nieznani sprawcy skra-
dili garderobę męską wart. 550 zł.

Z poczekalni szpitala wojskowego na An-
tokołu na szkole Malinowskiej (Mickiewicza
11) skradziono palto damskie wart. 400 zł.

Kurnakowiczowa Marja (Garbarska 5) do-
niosła policji, że w dniu 5 bm. Kozłanin -
Kaduszkiewicz Kazimierz (Szkapłerna 59)
skradł jej 500 zł. w gotówce. Złodziej po do-
konaniu kradzieży zbiegł.

CLIVE BROOCK'A
w filmie
SHERLOCK HOLMES'A
Dreszcz niezwykłych emocji i fantastycznych przygód. NAD PROGRAM: Tygodnik i Betty.
NA SCENIE: „AGENCI” Komedja w 1 akcie głośnego pisarza Szolem Aleichem.
Początek o godz. 4—6—8—10.15. — Sala dobrze ogrzana

HELIOS
Największy sukces
nowego i starego roku
JADWIGA SMOSARSKA — SAMBORSKI, Brodniewicz, Loda Halama, Zosia Mirska, Stanisławski i inni

PAN
To, co oglądamy na ekranie
wprowadza nas w podziw,
w zdumienie, wywołuje nie-
zwykłe dreszcze emocji!

CASINO
Dziś ostatni dzień
Potężne arcydzieło
ekranu światowego.
oraz uroczą Esther Ralston. — NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe.

DZWIĘKOWE KINO
„ROXY”
Mickiewicza 22, tel. 16-28

Dziś ostatni dzień!
Śpieszcie ujrzeć!

KAWALKADA
Uwaga! Do g. 6-iej
ceny miejsc
znacznie niższe
Parter od 26 gr.

PRACOWNIA
MEBLI WYŚCIEŁANYCH
W. Mołodecki
Wilno, Wileńska 26
polecia tapczany, otomany, meble, klubowe
fotele-łóżka składane i t. p.
Pracownia kieruje znany fachowiec, były pra-
cownik firm światowej sławy Fischera, Sie-
brechta i innych.
Robota pierwszorzędna. Ceny kryzysowe.

MAZURA
doskonale — podstawowo
wyczuć tańczyć s z k o z
WANDY JABSONY — Mickiewicza 31 — front
14 b m. początek lekcji kompletu.
Tanio — szybko — dokładnie. Gwarancja wyczerpania

Nr. Km. 912/33.
Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go,
zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie
z art. 1030-1031 U.P. C. podaje do wiadomości ogólnej,
że w dniu 13-go stycznia 1934 roku o godz. 10-iej
w Wilnie przy ulicy Zwajskiej 11-a. odbędzie się po-
wrotna sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości
składających się z sześciu motorów i osiem wialni
firmy „Drejer”, należących do firmy Zygmunt Nagrod-
ki, oszacowanych na łączną sumę zł. 2240 —
Ruchomości podlegające sprzedaży można oglą-
dać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie
wyżej oznaczonym.
2/VI Komornik Sądowy H. Lisowski.

Dr. Janina
**Piotrowicz-
Jurczenkowa**
Ordynator szpitala Sawicz
Choroby skórne,
weneryczne, kobiece.
ul. Wileńska 34
Przyjmuje od g. 5—7 w.

DOKTOR
D. Zeldowicz
Choroby skórne, wener.,
moczopłciowe.
od g. 9—11 i 5—8 wiecz.
Dr. Zeldowiczowa
Chor. kobiece, weneryczne,
narządów moczowych
od g. 12—2 i 4—6 wiecz.
przeprowadzili się
z Mickiewicza 24 na ul.
Wileńską 28, tel. 277

Dr. J. Bernsztein
choroby skórne, weneryczne,
i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8
Z. W. P

Dr. Wolfson
Choroby skórne,
weneryczne,
i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
od godz. 9—1 i 4—8

Wyszkolifikowana
wychowawczyni
do 4-letniego dziecka po-
szukiwana. Konieczne po-
ważne referencje. Ostro-
bramska 2—3, od g. 3—5

ZGUB. 5.134. wieczorem
w przyciśniętej, Jagielloń-
skiej. Zawołano do Żeligow-
skiego torbę z pieni-
dźmi i różnymi drobiaz-
gami. Uczciwego znalaz-
cę prosi o odniesienie
zguby za wynagrodzeniem
na ul. Żeligowskiego 10-6

Okazyjnie
sprzedam zaraz b. tanie
aparat
z dynamo do wyśmieta-
nia filmów propagando-
wych (ręczny) marki „Pa-
tefka”. Dowiedzieć się
ulica Mickiewicza 22—26
w godz. od 10 r. do 3 pnn.

Rano 15 grudnia
zgoniła indeks Nr. 8269
wystawiony na imię Sta-
niawski Indolny. Zna-
laza zwrócić za dobrem
wynagrodzeniem na ulicę
Wileńską 6—27

Zginął pies
myśliwy — seter.
Proszę o odprowadzenie
lub wiadomość (za nagro-
dą) pod adresem: ul. Ku-
kiska 11—3

ZGUB. kwit lombardowy
Nr. 12346 (Zakład Zastaw.
K. K. O.) unieważnia się

Mieszkania
2 i 3 pokoje
ze wszelkimi wygodami
do wynajęcia
ul. Tartaki 34-a

WILLIAM J. LOCKE.

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Z gór spadały kaskady, stosownie do gry światła,
migotliwie lub złowrogle i ginęły w mlecznej lizerze,
która płynęła wzdłuż drogi z galskim impetem.
Cieniste, czy oświetlone zbocza oraz równe dno
dolin świadczyły o płodności ziemi — karmiciele.
Na bujnych łąkach pasły się stada bydła, przy
ciągłym akompaniamencie dzwoneczków.
Ciemnookie dzieci pilnowały kóz.
Pracujący w polu wieśniacy pozdrawiali prze-
jeżdżających uprzejmymi gestami rąk.
Auto minęło ogromną skałę, nazwaną z powodu
podobieństwa swej sylwetki do ludzkiej twarzy. Tęte
du Geant.

Chwilami na bladym błękitnie nieba ukazywały się
niewyraźnie błyszczące smugi wiecznych śniegów
Szwajcarii.
W pewnej chwili Ester Williams ogarnęło takie
wzruszenie, że zapominając o dyskrekcji, zwróciła się
szybko do młodej pary:
— Proszę pani, to wszystko jest takie piękne,
że mam ochotę płakać...
Pola dotknęła pieściotliwym gestem jej ramie-
nia i uśmiechnęła się na znak, że rozumie: Uszczęśli-
wiona dziewczyna utonęła znów w zachwyceniu.
— Cobyś powiedziała, gdybym ja się także rozplą-
kała? — zapytała Pola.

Babington odpowiedział uprzejmie:
— O, przynajmniej, że natura może mieć wpływ na
— tego — uczucia. Wordsworth — i Peter Bell —

i pierwszeństwo nad brzegiem rzeki. Przypuszczam, że
na świecie musi być dużo Peter Bellów.
— Straszni ludzie, nieprawdaż?
— O, tak — odparł Babington.
Tego dnia nie mówili więcej o naturze.

ROZDZIAŁ X.

— Jeżeli chcesz pomocy — rzekła lady Demeter
— to jej nie żądamy odemnie.
Umyła ręce od udziału w dramacie, na który za-
niosło się, jak przewidywała, nie na żarty. Lubiła spo-
kojne życie, wśród spokojnego otoczenia. Demeter,
oddany i cichy, wystarczał jej nietyko jako mąż, lecz
również jako kochanek. Ona sama była, jako żona,
wzorem cnoty i lojalności i uwielbiała małżonka za
jego subtelne przymioty. Naturalnie wszyscy wiedzie-
li, że trzymała go pod pantoflem, ale jeżeli jemu było
z tem dobrze, to nie było o czem mówić. Zresztą mia-
ła aksamiitny pantofel. Żyli od samego początku po-
prostu w idyllicznym porozumieniu, pomimo, że on był
dużo starszy, i ich spokojnej egzystencji nie zamęciła
nigdy żadna burza. Klara lubiła podejmować lwy, ale
nie dopuszczała do tego, aby staczały walki pod jej da-
chem. Zgodnie z tem stanowiskiem zakomunikowała
Poli swoje postanowienie, wzorowane na Pilacie.

Ale co innego jest zamiar, a co innego wyko-
nanie. Klara kochała Polę, która, nawiasem mówiąc,
jeżeli była lwicą, to tylko w sensie dekoracyjnym. Nie
mogła jej więc wynieść swoich progów. W dodatku
była na nią rozgniewana. Złazcza zirytowała ją jej
dumnie ironiczna odpowiedź:
— Nie rozumiem, Klaro, jakim sposobem ja-
bym mogła potrzebować twojej pomocy.

— Kto powie Pandolfowi i wogóle rozprawi się
z nim?

Pola wzruszyła ramionami.

— Każdy powinien pilnować swoich spraw. To
nie jest moja sprawa i z pewnością także nie twoja.
— Ale będzie moja! — zawołała oburzona lady
Demeter. — On mi zwał jak Samson na głowę cały
hotel. Ty będziesz jutro w drodze do Anglii — bezpie-
czna — a ja przecież zostaję.
— Powiedź mi tak — odparła Pola — „Mój ko-
chany panie, idź pan przeklinać potoki i skały, a mnie
zostaw w spokoju. Ja nie mam z tem nic wspólnego”.
— Właśnie, że mam! — krzyknęła Klara. —
Przecież on mnie zanudzał zwierzeniami. Nie wątpił,
że uważam się za jego aljantkę.

— Otóż to. On w nic nie wątpił. Dlatego nie chce
go znaczyć — odrzuciła Pola.
Lady Demeter wybuchła oburzeniem, zapomnia-
jąc o tem, że przed chwilą umyła ręce od wszystkie-
go. Zarzuciła przyjaciółce, że ma serce, jak kamień
i że nigdy nie wyobrażała sobie, żeby była zdolna do
takiego przewrotnego postępku. A co tu mówić o zew-
netrnej stronie rzeczy, o szalonych bogactwach Pan-
dolfi i o jego romantycznej, rycerskiej miłości! Dru-
giego takiego człowieka napewno niema we współcze-
snym świecie. Wszystko jej ofiarował, czego może
pragnąć kobieta. A taki Spencer Babington co? Nie.
Sympatyczny człowiek, owszem. Wykwintny salono-
wiec. Ale moralnie — egoista, zagarniający wszystko
dla siebie. Naturalnie zamożny, ale nie o to idzie.
Rzecz w tem, że Pola postąpiła niechlujnie.

— Jakto? — zapytała z uniesieniem Pola.
— Tak, że powinna była przynajmniej pocze-
kać, dopóki się Pandolfowi nie zrosną zębra, które po-
lamała dla dogodzenia twojej fantazji — odparła ci-
corko lady Demeter. — Dopóki nie będzie zdolny rzucić
Babingtona do rzeki. Wstyd mi za ciebie. Czy nie ro-
zumiesz, że dobijasz człowieka, który nie może się bra-
nić?

— Nie mam go wogóle zamiaru dobijać. Narazi-
nasze zaręczyny pozostaną w tajemnicy. Wpiew zba-
dam, co się stało w Chadford.
— Czy nie sądzisz, że piegi